

Dziwny komunista



Autor odbył olbrzymią kwerendę archiwalną, by przybliżyć postać Władysława Bieńkowskiego. Zadanie do łatwych nie należało, gdyż musiał wyłonić osobę z cienia głównego nurtu dziejów PRL, a snop światła reflektorów skierowany był tuż obok. Zrobił to znakomicie. *Bieńkowski* Bartłomieja Kapicy to ciekawa rzecz.

Na osobowość Władysława Bieńkowskiego duży wpływ wywarł ojciec, nocne z nim rozmowy o Łodzi, kwestii robotniczej, Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy i o rewolucji 1905 roku.

Jako kierunek studiów wybrał Władysław warszawską polonistykę. Działał w Kole Polonistów. Spotykali się tu przedstawiciele pokolenia Kwadrygi. Byli wyczuleni na biedę i krzywdę ludzką. Władysław sympatyzuje wprawdzie z lewym skrzydłem PPS, ostatecznie wiążąc się z działającą pod auspicjami KPP Organizacją Młodzieży Socjalistycznej „Życie”. W czasie wojny zaprzyjaźnia się z Władysławem Gomułką i odtąd pozostanie za jego plecami na dobre (będąc dyrektorem bibliotek, animatorem komunistycznej kultury czy ministrem edukacji), jak i na złe, kiedy przyjdzie odsiadka za prawicowo-nacjonalistyczne odchylenie czy zejście w niebyt partyjny po publikacjach na Zachodzie a potem zastąpieniu Gomułki przez Gierka. Mimo reprezentowania wysokiego, drugiego szeregu Komitetu Centralnego, zyskuje miano liberalnego komunisty, krytyka ustroju, w końcu człowieka beznadziejnie próbującego uzdrowić komunizm w Polsce. Świadczyć o tym będą publikacje, zwłaszcza te po 1968 roku. Wobec zakazu wydawania w partyjnym wydawnictwie Książka i Wiedza, wydaje je w Paryżu u Giedroycia. Najsłynniejszym dziełem pozostają *Motory i hamulce socjalizmu* (Paryż 1969). Bieńkowski ma też swój „partyjny” wkład w założenie uniwersytetu w Łodzi, na którym już pod koniec lat 40. XX w. utworzono pierwszą w Polsce katedrę marksizmu.

Jednym z ciekawszych momentów życia Bieńkowskiego jest misja, jaką otrzymał wraz z Zenonem Kliszką od Gomułki w 1956 roku. Mieli pojechać do Komańczy i wysondować, na jakich warunkach kard. Wyszyński mógłby powrócić z odosobnienia. Do Komańczy dotarli 26 października, pięć dni po powrocie Gomułki do władzy, i usłyszeli: „Jestem tego zdania od trzech lat, że miejsce prymasa Polski jest w Warszawie”.

Odsunięty na boczny tor, Bieńkowski próbował włączyć się w działania Komitetu Obrony Robotników, bronił uwięzionego Jana Józefa Lipskiego, protestował przeciwko oskarżaniu Polaków o współudział w Holocauście po emisji *Shoah* Lanzmanna. W 1991 roku, kiedy po śmierci Władysława Bieńkowskiego, który za życia utrzymywał, że jest ateistą, zaistniał kłopot z jego katolickim pochówkiem, rodzina musiała proboszczowi przywołać fakt, że będzie grzebał tego, który na fali Polskiego Października przywrócił religię do szkół.

Osobowość Bieńkowskiego plastycznie odmalował Stefan Kisielewski w wydanej na Zachodzie powieści *Widziane z góry*. Kisiel napisał w latach 80. list – radę albo nawet ostrzeżenie – do Bieńkowskiego, w którym cele jego częstych polemik z betonem partyjnym uznawał za chybione, jako dyskusje z „magicznymi zaklęciami”, jak Kisielewski nazywał język i całą semantykę partii komunistycznej. Wszystkie te „zaklęcia” zostały wprowadzone po to, aby dać sens pracy milionom ludzi „budującym” komunizm. Kolejne zmiany personalne na szczytach władzy były bez znaczenia, a ewentualna kontrewolucja nie miała zaplecza. Porażające zacofanie technologiczne wynikało ze złych decyzji podjętych u progu instalacji nowej władzy i jej infantylnych wyobrażeń co do ekonomii. Bieńkowski usiłował jeszcze to wszystko tłumaczyć na sposób dialektyczny, nakłonić decydentów partyjnych do namysłu. Ale czy mógł się spotkać ze zrozumieniem? Od ideowych natrętów przecież się stroni.

Bogdan Bernat

Bartłomiej KAPICA, **Władysław Bieńkowski. Krytyk „realnego socjalizmu” (1906–1991)**, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2022, seria: PRL Biografie.